

Brytyjski układ zamknięty

22 marca 2015

Opowiem wam historię o tym, co państwo może zrobić z człowiekiem. To jedna z najbardziej skandalicznych spraw w historii brytyjskiego wymiaru sprawiedliwości. Policja i sąd zniszczyły życie 11 niewinnych ludzi.

Lata 1970. były najbardziej krwawym okresem tzw. The Troubles – irlandzko-angielskiego konfliktu, który w drugiej połowie ubiegłego wieku rozgrywał się na północy Zielonej Wyspy. Nieco wcześniej IRA zaczęła się dogadywać z brytyjskim rządem i nie wszystkim się to spodobało. Doszło do kilku rozłamów. Najważniejsze było powołanie paramilitarnej Provisional IRA. Postanowiła ona zorganizować ofensywę na terenie wroga i powołała specjalne jednostki (tzw. Active Service Units), których celem było prowadzenie ciągłej kampanii terrorystycznej w Anglii.

Determinację do działania zapewniły im między innymi wydarzenia z 1972 r., gdy podczas tzw. Krwawej Niedzieli w Derry armia brytyjska otworzyła ogień do demonstrantów i postrzeliła 26 osób, zabijając 13. Wydarzenia te sprawiły, że zwiększyła się popularność tych, którzy chcieli walczyć, co spowodowało, że bojowa frakcja IRA przeżywała prawdziwe oblężenie. „Rozpoczęła się faza przemocy. Na terror zaczęto odpowiadać terrorem” – pisał Norman Davies w „Wyspach”. W następnym roku rozpoczęła się kampania Provisional IRA, która konflikt przeniosła z Irlandii do Anglii. Tylko w Londynie w 1973 i 1974 r. zaatakowano 13 razy. Bomby podkładano w pubach i samochodach. Celem stały się BBC i stacje metra, a nawet budki telefoniczne. Kampania terroru wywołała histerię. Zwiększyła też – i bez tego żywą – niechęć do Irlandczyków.

HIPPISI PODKŁADAJĄ BOMBY

Gerry Conlon urodził się 20 lat wcześniej. Jego ojciec

Giuseppe był robotnikiem fabrycznym, który już wtedy zajmował się przede wszystkim leczeniem poważnych problemów ze zdrowiem (wyliczono później, że brał dokładnie 26 tabletek dziennie – głównie na płuca). Wcześniej jednak, w czasie II wojny światowej, walczył w Royal Marines. Matka była sprzątaczką. Chłopak trafił z dorastaniem na marny okres w Irlandii Północnej. Pracy było mało, a ludzie żyli głównie The Troubles. Świętych było wtedy niewielu. Gerry się do nich nie zaliczał. Był wolnym ptakiem i drobnym złodziejaszkiem. To wpędziło go nawet w poważne kłopoty, choć nie z wymiarem sprawiedliwości, a z IRA, która oprócz walki z brytyjskim okupantem zajmowała się też dbaniem o porządek na ulicach Belfastu. Do wspomnianego dbania zaliczało się między innymi dyscyplinowanie takich złodziejaszków jak młody Conlon, niewyłączające wyroków śmierci lub okaleczenia. Gdy więc zadarł z niewłaściwymi ludźmi raz więcej, niż mogło mu ujsć na sucho, postanowił szukać szczęścia w Anglii. Dopłynął tam w sierpniu 1974 r., spotkał przyjaciół – najważniejszym był kolega ze szkolnej ławki Paul Hill – i zamieszkał w hippisowskim squacie. Często korzystał z pomocy ciotki Anne Maguire, która miała już wtedy lat 40 i była stateczną panią w średnim wieku. Można było jej wiele zarzucić, ale nie sympatię dla IRA. W Londynie wytrwał jednak zaledwie dwa miesiące i wrócił do Belfastu.

W międzyczasie, 5 października 1974 r., doszło do podwójnego zamachu bombowego w Guildford. Celem terrorystów były puby uczęszczane przez żołnierzy pobliskiego garnizonu: Horse and Groom, w zamachu na który zginęło 5 osób, w tym dwie członkinie Korpusu Kobiet, i Seven Stars, który zdążono ewakuować po pierwszym wybuchu. Miesiąc później w podobny sposób zaatakowano jeszcze King's Arms w Woolwich, gdzie zginęły kolejne dwie osoby. Rozwiązanie sprawy stało się narodowym priorytetem. Policja musiała znaleźć winnych. Skoro musiała, to – tak bywa – znalazła.

WSZYSCY JESTEŚMY WINNI!

29 listopada 1974 r. weszła w życie Ustawa o zapobieganiu terroryzmowi. Izbie Gmin przeprowadzenie całej procedury zajęło 20 godzin. Izba Lordów potrzebowała trzech minut. Prawo dawało policji nowe uprawnienia – w sprawach związanych z aktami terroru podejrzanych można było zatrzymywać nie na zwyczajowe 48 godzin, ale na 7 dni. Nie trzeba ich było nawet o nic oskarżać. Wystarczało podejrzenie. Kilka godzin po tym, jak ustawa stała się prawomocna, zastosowano ją po raz pierwszy. W Southampton zatrzymano Paula Hilla. Nazajutrz do rodzinnego domu Gerry'ego Conlona w Belfaście wpadł uzbrojony oddział antyterrorystów. Chłopaka wywleczono na ulicę i przewieziono do Anglii, do Guildford, gdzie dołączył do szkolnego przyjaciela. Dla obu była to pierwsza w życiu wizyta w tym mieście. Wkrótce jednak areszt miał się zapełnić ich współlokatorami ze squatu. Większość wypuszczono po przesłuchaniach, ale zatrzymano Irlandczyka Paddy'ego Armstronga oraz pochodzącą z Anglii Carole Richardson. Na Hilla zwrócono uwagę na podstawie „doniesienia informatora”, którego danych nigdy nie ujawniono. Pozostałych znaleziono, badając powiązania Hilla.

Rzecz była szyta grubymi nićmi. Na przykład zdaniem policji bombę w Horse and Groom mieli podłożyć Carole z Paddym. Problem polegał jednak na tym, że ośmiu świadków nie wskazało jej w czasie okazania. Armstrong z kolei miał być jej partnerem. Tylko że świadkowie twierdzili, iż ten był gładko ogolony, a Patrick nosił wtedy brodę. Zatrzymani mieli alibi. Dla Paula i Gerry'ego był nim mężczyzna, którego spotkali w tym dniu w Kilburne. Nazywał się Charles Burke i policja go znalazła, po czym zadbała, by jego zeznanie nie ujrzało światła dziennego. Jeszcze mocniejsze alibi miała 17-letnia Carole. W dzień zamachu i dokładnie wtedy, gdy miała podkładać bombę w pubie, bawiła się na koncercie w Elephant & Castle. Potwierdziło to trzech świadków – w tym nieznający jej bramkarz z miejsca, gdzie występowali Jack the Lad.

Policję poinformował o tym przyjaciel Carole – Frank Johnson.

Zrobił to jednak dopiero 20 grudnia, a więc prawie miesiąc po jej zatrzymaniu. Tłumaczył później, że czekał tak długo, ponieważ miał już wcześniej dwie sprawy za posiadanie LSD i kontakty z funkcjonariuszami nie były dla niego wielką przyjemnością, a był pewny, że ci szybko się zorientują, iż zatrzymanie 17-latki to pomyłka. Nie wiadomo, czy jego pojawienie się wcześniej cokolwiek by zmieniło, jednak w grudniu nie mogło już zmienić nic. Akt oskarżenia był bowiem gotowy. Detektywi nie chcieli pozwolić sobie na kompromitację, więc postarali się, by Johnsona zniechęcić do zeznań.

Zaczęto delikatnie. – Ona powiedziała nam, że to zrobiła. Ty mówisz, że była z tobą? – pytali policjanci, a Frank odpowiadał: – Tak. – Rozumiesz więc – straszili – że skoro byłeś z nią, to też musiałeś być w Guildford, a to oznacza, że i ciebie musimy oskarżyć o morderstwo. Może wolisz zmienić zeznanie? Dla podkreślenia wagi gróźb chłopaka przetrzymano przez noc w areszcie. Kiedy Johnson podtrzymywał swoją wersję wydarzeń, zastosowano inne metody. Sięgnięto po Ustawę o zwalczaniu terroryzmu i zatrzymano go. Pierwszą noc spędził na komendzie w zimnej celi i bez koca. Gdy zażądał adwokata, usłyszał: – Nikt nie wie, że tu jesteś. Nikt ci nie pomoże. Nazajutrz zabrano go do Guildford, gdzie przez kilka dni był poddawany torturom i zastraszany. Grożono śmiercią jemu i jego matce – kobiecie, która z powodu stwardnienia rozsianego spędzała życie na wózku inwalidzkim. Zastraszony chłopak podpisał to, co policja chciała, żeby podpisał. Wprawdzie w sądzie wrócił do pierwotnej wersji wydarzeń, ale drugie zeznanie wystarczyło, by przysięgli nie uwierzyli w alibi.

Tym bardziej że cała „Czwórka z Guildford” przyznała się do winy.

WYROK MÓGŁ BYĆ JEDEN

Dlaczego to zrobili? „Można wskazać na brutalność policji” – napisano w o wiele późniejszym raporcie dotyczącym tej sprawy. Choć brutalność to nie wszystko. W chwili aresztowania

najstarszy z czwórki – Paddy Armstrong – miał 25 lat. Najmłodsza Carole miała zaledwie 17. Policjanci, których nie ograniczało oko adwokata i zwyczajowe dwie doby, bez trudu poradzili sobie z wymuszeniem zeznań. Oskarżonymi manipulowano i dezorientowano ich. Bito i straszono. Armstrong w celi przeżywał zespół odstawienia, więc powiedział wszystko, czego od niego chciano. Hill był sponiewierany tak bardzo, że po zakończeniu przesłuchań ludzie, którzy go znali, nie byli w stanie go rozpoznać. W czasie przesłuchań przykładano mu pistolet do głowy. Conlona bito po głowie i genitaliach. Jednak bicie nie wystarczyło. Złamał się dopiero, gdy zaczęto grozić jego ojcu. – Zabijemy Giuseppe – usłyszał od policjantów.

Po latach mówił, że dwie doby mógł wytrzymać, jednak tygodnia już nie. Kiedy się złamał, zaczął mówić policjantom to, co chcieli usłyszeć. Podał między innymi dwa adresy, pod którymi miano produkować bomby dla Provisional IRA. Pod jednym mieszkała para staruszków, więc usunięto go z zeznań, drugi należał do jego ciotki Anne Maguire. Pod nim dokonano aresztowań. Wśród zatrzymanych była 40-letnia kobieta i 52-letni ojciec Gerry'ego, który przyjechał do Anglii, by pomóc synowi, i zatrzymał się u rodziny. Byli także mąż Anne i dwóch ich synów. Jeden miał 14, a drugi 17 lat. W domu – jak utrzymywała policja – znaleziono ślady nitrogliceryny i uznano, że jest to dziupla terrorystów. Zatrzymanych oskarżono o pomoc w zamachach i produkcję bomb.

DWA PROCESY I PRAWDZIWE WINY

Sprawę rozbito na dwa procesy. Pierwszy – tzw. Czwórki z Guildford – był sprawą o terroryzm i morderstwo. Drugi, tutaj oskarżonych nazwano „Maguire Seven”, dotyczył zaopatrzenia w bomby oskarżonych w procesie pierwszym. Podstawą sprawy było przyznanie się do winy. Dowody wskazujące na niewinność dzieciaków i rodziny Conlona ukryto. Oskarżonych Irlandczyków skazywała angielska ława przysięgłych i wyrok mógł być tylko jeden: winni. Sędzia orzekł cztery kary dożywocia, przy czym

zaznaczył, że o wcześniejsze zwolnienie skazani będą mogli się starać „najwcześniej” po 20 (Carole), 30 (Armstrong) i 35 latach (Conlon), a w przypadku Hilla „dożywocie miało być dożywociem”. Była to pokazówka. – Wy trzej – zwracał się sędzia Donaldson do skazanych Irlandczyków – zostaliście skazani na dożywocie za morderstwo i chcę, żebyście zrozumieli, co to znaczy. Chcę także, by wasi koledzy z IRA to zrozumieli, i chcę, by zrozumieli to też ludzie, którzy wysłali was do tego kraju. Dodawał jeszcze, że żałuje, iż skazani nie zostali oskarżeni o zdradę, bo wtedy mógłby, a chciał, sięgnąć po karę śmierci.

W drugim procesie, gdzie na ławie oskarżonych zasiadła ciotka Anne z rodziną, wyroki wyniosły od czterech dla jej 14-letniego syna Patricka, przez 12 dla szwagra Giuseppe, do 14 lat dla niej i jej męża. Wyrok zapadł w marcu 1976 r.

W grudniu roku poprzedniego policja zatrzymała członków grupy operacyjnej IRA, która miała przejść do historii jako Balcombe Siege Gang. Jej członkowie przyznali się – traktując to jako narzędzie polityczne – do całej serii zamachów. W tym i tego z Guildford. Podali szczegóły, które nie pozostawiały wątpliwości, że ich wiedza jest „z pierwszej ręki”. W trakcie procesu, który odbył się w 1977 r., kazali adwokatom podkreślać ich winę w tej sprawie i zwracać uwagę, że Anglicy skazali niewinnych ludzi, co ci zresztą robili z dużym uporem. Jeżeli myślicie, że Conlon i spółka powinni byli wtedy wyjść z więzienia – macie rację. Ale nie wyszli. Uznano, że policja nie może się przyznać do błędu, i sprawę zamieciono pod dywan na kolejne 12 lat.

Do czasu, gdy adwokatka Gerry’ego Gareth Pierce dokopała się do dowodów świadczących o tym, że policja sfabrykowała materiały dowodowe w tej sprawie. „Sfabrykowano je od początku do końca. Wyglądają, jakby tworzył je płodny mózg posterunkowego” – pisano w raporcie dotyczącym sprawy. Nakazano powtórzyć apelację. W międzyczasie „Guildford Four” stali się dla wielu młodych Brytyjczyków bohaterami i symbolem

zgniłego i skorumpowanego systemu. Powtórny proces odbył się w 1989 r. Sąd uniewinnił i przeprosił całą czwórkę. Z więzienia wyszli po 15 latach od niesłusznego skazania. Do tego czasu cała Siódemka Maguire'ów zdążyła odsiedzieć swoje wyroki. Wyjątkiem był tylko Giuseppe Conlon, który zmarł w więzieniu w 1980 r. z powodu zaniedbanej choroby płuc. Oczyszczono ich dopiero w 1991 r. Dwa lata później na ekrany kin wszedł wspaniały i wielokrotnie nagradzany film „W imię ojca”, który jest oparty na wspomnieniach Conlona i z grubsza trzyma się prawdziwej historii.

W 2005 r. Tony Blair przeprosił skazanych w procesach i ich rodziny. Żaden z policjantów i prokuratorów nigdy nie odpowiedział za to, co zrobił.

Autorstwo: Tomasz Borejza

Źródło: [eLondyn](#)

OD AUTORA

Wiecie, o czym myślałem przez cały czas, gdy pisałem dla was o Czwórce z Guildford? Może to daleki strzał, może niecelny, ale skojarzenia nasuwają się same. O Jakubie Tomczaku, który został skazany za gwałt w sprawie, która miała więcej dziur, niż zwykle ma ich ser szwajcarski.